



W epoce, która wychwala samowystarczalność, szybkość i nieustanne afirmowanie „ja”, liturgia katolicka zachowuje gest, który wydaje się iść pod prąd ducha współczesnego świata: klęknięcie. Dla wielu współczesnych mężczyzn i kobiet ukłęknięcie może wydawać się oznaką porażki, zależności lub upokorzenia. Jednak dla tradycji chrześcijańskiej klęknięcie przed Bogiem nigdy nie było poniżeniem człowieka, lecz właśnie uznaniem jego prawdziwej wielkości.

Od samego początku Kościół rozumiał, że również ciało się modli. Nie adorujemy jedynie ideami, uczuciami czy wewnętrznymi myślami: adorujemy całą naszą osobą. Chrześcijaństwo nigdy nie oddzielało duszy od ciała. Dlatego liturgia jest pełna gestów: wstawania, siadania, pochylania się, czynienia znaku krzyża, chodzenia w procesji, bicia się w piersi... a przede wszystkim klęknięcia.

Ławki w naszych świątyniach, wyposażone w klęczniki, pozostają cichą katechezą. Przypominają nam, że człowiek odnajduje swoją prawdę nie wtedy, gdy dumnie opiera się sam na sobie, lecz wtedy, gdy pochyla się przed Stwórcą.

Człowiek na kolanach: zapomniana prawda

Żyjemy w kulturze, która głęboko boi się uznać zależność. Współczesny człowiek chce czuć się samowystarczalny, autonomiczny, absolutnie panujący nad sobą. Idea zgięcia kolan przed kimś wydaje się nie do pogodzenia z dominującą mentalnością. Jednak duchowa tragedia współczesnego świata polega właśnie na tym, że zapomnieliśmy, iż jesteśmy stworzeniami.

Psalm wyraża to z poruszającym pięknem:

„Przyjdźcie, oddajmy pokłon i padnijmy na twarz, klękniemy przed Panem, który nas stworzył. Albowiem On jest naszym Bogiem, a my ludem Jego pastwiska” (Ps 95,6-7).

Kłękać oznacza uznać, że Bóg jest Bogiem... a my nimi nie jesteśmy.

Wydaje się to prostym stwierdzeniem, ale zawiera ono ogromną duchową rewolucję. Ponieważ grzech pierworodny był dokładnie przeciwieństwem tego: pragnieniem „być jak bogowie” (Rdz 3,5). Od tamtej chwili ludzkie serce nieustannie zмага się między adoracją a samowystarczalnością.



Dlatego liturgia zachowuje ten gest. Nie jako pusty formalizm, lecz jako lekarstwo dla duszy.

Ciało również wierzy

Jednym z wielkich błędów naszych czasów jest myślenie, że wiara należy wyłącznie do sfery wewnętrznej. Często słyszymy zdania takie jak:

- „Najważniejsze jest to, co się czuje.”
- „Bóg jest w sercu.”
- „Zewnętrzne gesty nie są potrzebne.”

Ale Wcielenie niszczy tę fałszywą opozycję. Syn Boży przyjął ludzkie ciało. Chrystus dotykał, chodził, płakał, obejmował, pościł, upadał pod krzyżem i fizycznie umarł dla naszego zbawienia. Chrześcijaństwo nie jest duchowością oderwaną od ciała.

Dlatego Katechizm naucza, że człowiek wyraża i postrzega rzeczywistości duchowe poprzez materialne znaki i symbole.

Gest klęknięcia nie jest opcjonalnym dodatkiem: stanowi część języka miłości i adoracji.

Tak jak obejmujemy tych, których kochamy, albo pochylamy głowę przed kimś godnym czci, tak również wierzący wyraża swoją relację z Bogiem poprzez ciało.

Kiedy kolana się zginają, serce uczy się pokory.

Kłęknięcie przed Tajemnicą

Całe Pismo Święte jest pełne mężczyzn i kobiet, którzy padają na kolana wobec objawienia się Boga.

Abraham pada na twarz.

Mojżesz pochyla się przed gorejącym krzewem.

Salomon modli się na kolanach.

Mędrcy klękają przed Dzieciątkiem Jezus.

Piotr upada przed Chrystusem mówiąc:

„Odejdź ode mnie, Panie, bo jestem człowiekiem grzesznym” (Łk



| 5,8).

A święty Paweł zapisuje jedno z najpotężniejszych zdań Nowego Testamentu:

| „Aby na imię Jezusa zgięło się każde kolano istot niebieskich,
ziemskich i podziemnych” (Flp 2,10).

Zgięte kolano jest uznaniem królewskiej władzy Chrystusa.

Nie jest przypadkiem, że Apokalipsa nieustannie opisuje starców padających na twarz przed Barankiem w adoracji. Liturgia niebieska jest adoracją. A liturgia ziemską już uczestniczy w tej wiecznej rzeczywistości.

Adoracja eucharystyczna i milczenie kolan

Być może nie ma miejsca, w którym duchowe znaczenie klęknięcia staje się bardziej widoczne niż podczas adoracji eucharystycznej.

Przed Najświętszym Sakramentem słowa zaczynają tracić znaczenie. Mówią kolana. Dusza rozumie, że stoi przed Obecnością nieskończenie większą od siebie samej.

Wielu świętych podkreślało tę prawdę.

Święty Jan Paweł II twierdził, że człowiek nie może zrozumieć samego siebie bez adoracji. A Benedykt XVI napisał niezapomniane strony o znaczeniu przywrócenia przyklęknięcia w liturgii, przypominając, że ten, kto uczy się wierzyć, uczy się także klękać.

Utrata zewnętrznej adoracji często powoli prowadzi do utraty wewnętrznej wiary.

Kiedy zanika poczucie sacrum, człowiek ostatecznie stawia samego siebie w centrum.

Kłęknięcie podczas Mszy Świętej

Liturgia rzymska zachowuje szczególnie znaczące momenty, w których wierni klękają. Nie są to jedynie ludzkie zwyczaje, lecz akty głęboko teologiczne.



Podczas konsekracji

Kiedy kapłan wypowiada słowa Chrystusa:

„*To jest Ciało moje... To jest Krew moja...*”

cały Kościół klęka.

Dlaczego?

Ponieważ w tym momencie dokonuje się największy cud na ziemi: chleb i wino przestają być chlebem i winem, a stają się prawdziwie Ciałem, Krwią, Duszą i Bóstwem Jezusa Chrystusa.

Przyklęknięcie wyraża prawdziwą adorację.

Nie chodzi o emocjonalny symbol. Katolik klęka, ponieważ Chrystus jest rzeczywiście obecny.

Podczas Credo w Boże Narodzenie i Zwiastowanie

Tradycja liturgiczna zaprasza również wiernych do klęknięcia podczas wypowiedzania słów:

„*I za sprawą Ducha Świętego przyjął ciało z Maryi Dziewicy i stał się człowiekiem.*”

Kościół pochyla się lub klęka, ponieważ kontempluje niewyobrażalną tajemnicę Wcielenia.

Nieskończony Bóg wszedł w czas.

Stwórca stał się stworzeniem.

Wieczny przyjął ludzkie ciało.

Kolana uznają to, czego rozum ledwie może pojąć.



Wielki Piątek: klęknięcie przed Krzyżem

Jeden z najbardziej poruszających momentów całej liturgii ma miejsce w Wielki Piątek, kiedy krzyż zostaje uroczystie odsłonięty, a Kościół śpiewa:

„Oto drzewo Krzyża, na którym zawisło Zbawienie świata.”

Wtedy lud odpowiada:

„Pójdźmy z pokłonem.”

Kościół klęka przed krzyżem, ponieważ tam kontempluje cenę odkupienia.

Chrześcijanin nie klęka przed samym cierpieniem, lecz przed nieskończoną miłością objawioną w ukrzyżowanym Chrystusie.

Kłęknięcie i uznanie siebie za grzesznika

Istnieje także wymiar pokutny głęboko związany z tym gestem.

Celnik z Ewangelii, niezdolny nawet podnieść oczu, woła:

„Boże, miej litość dla mnie, grzesznika” (Łk 18,13).

Kłękać oznacza pokornie uznać własne duchowe ubóstwo.

Dlatego tradycyjnie wielu wiernych spowiadało się na kolanach. Nie jako psychiczne upokorzenie, lecz jako widzialny wyraz skruchy i zaufania.

Zgięte kolano mówi:

„Nie mogę sam siebie zbawić.”

I właśnie tam zaczyna się prawdziwe nawrócenie.



Starożytna tradycja: nie klękać w okresie wielkanocnym

Mało znanym aspektem dawnej tradycji liturgicznej jest to, że w okresie wielkanocnym chrześcijanie unikali klękania.

Dlaczego?

Ponieważ Wielkanoc była przeżywana jako wielkie święto Zmartwychwstania. Postawa stojąca wyrażała godność człowieka zmartwychwstałego z Chrystusem.

Pokazuje to, że liturgia nigdy nie używa gestów w sposób przypadkowy. Każda postawa ciała posiada głębokie znaczenie duchowe i teologiczne.

Kościół zawsze rozumiał, że ciało aktywnie uczestniczy w celebrowanej tajemnicy.

Współczesny kryzys poczucia adoracji

W wielu miejscach gest klękania został bardzo osłabiony. Niektóre kościoły usuwają klęczniki, inne ograniczają przyklęknięcia, a nie brakuje też tych, którzy uważają te znaki za „przestarzałe”.

Jednak problem nie jest estetyczny ani kulturowy: jest duchowy.

Kiedy znika adoracja, nieuchronnie pojawia się antropocentryzm.

Liturgia przestaje być skierowana ku Bogu, a zaczyna obracać się wokół człowieka, jego emocji lub wygody.

Ale liturgia katolicka nigdy nie miała przede wszystkim sprawiać, byśmy „dobrze się czuli”. Jej centrum stanowi Bóg.

A przed Bogiem człowiek odkrywa jednocześnie dwie rzeczy: swoją małość... i swoją ogromną godność umiłowanego dziecka.

Pokora, która wywyższa

Ewangelia zawiera nieustanny paradoks:



„Kto się unia, będzie wywyższony” (Łk 14,11).

Kłęknięcie wyraża właśnie tę prawdę.

Świat uważa, że ten, kto się pochyla, traci godność.

Chrystus uczy czegoś przeciwnego:

ten, kto pada przed Bogiem, odnajduje swoją prawdziwą wielkość.

W adoracji nie ma upokorzenia.

Jest wolność.

Ponieważ człowiek naprawdę poniża się jedynie wtedy, gdy adoruje fałszywe bożki:

pieniądz,

przyjemność,

władzę,

ideologię,

własny obraz.

Każdy człowiek ostatecznie klęka przed czymś.

Pytanie nie brzmi, czy będziemy adorować.

Pytanie brzmi: kogo będziemy adorować.

Kapłan na kolanach: znak duchowej płodności

Szczególnie poruszający jest moment święceń kapłańskich. Kandydaci klękają, podczas gdy Kościół wzywa Ducha Świętego.

Ten gest zawiera ogromne duchowe bogactwo.

Kapłan nie otrzymuje swojej posługi jako osobistego osiągnięcia, ludzkiej zasługi czy społecznego awansu. Wszystko jest łaską.

Płodność kapłaństwa rodzi się ze zgiętych kolan.

Także tutaj liturgia cicho uczy, że Kościół nie żyje ludzkimi strategiami, lecz mocą Boga.



Odzyskać poczucie sacrum

Być może jedną z największych duchowych potrzeb naszych czasów jest właśnie odzyskanie ducha adoracji.

Musimy znów wchodzić do kościołów, gdzie cisza spontanicznie zaprasza do uklęknięcia. Musimy na nowo odkryć rzeczywistą obecność Chrystusa w Eucharystii. Musimy ponownie zrozumieć, że liturgia nie jest rozrywką, lecz uczestnictwem w kulcie niebieskim.

Kolana wychowują duszę.

Ten, kto często klęka przed Bogiem, powoli uczy się:

- być pokornym,
- uznawać swoje granice,
- żyć wdzięcznością,
- przestać stawiać siebie w centrum,
- otwierać się na łaskę.

Kłękać, aby na nowo stać się prawdziwie człowiekiem

Paradoksalnie współczesny człowiek uważa, że nieustanne stanie wyprostowanym jest oznaką siły. Jednak tradycja chrześcijańska uczy czegoś znacznie głębszego: człowiek może naprawdę stać wyprostowany dopiero wtedy, gdy nauczy się klękać przed Bogiem.

Przyklęknięcie nie niszczy człowieka.
Ono ratuje go przed nim samym.

Ponieważ w akcie klękania wierzący uznaje:

- że Bóg jest Panem,
- że Chrystus króluje,
- że łaska jest konieczna,
- że jesteśmy stworzeniami,
- że potrzebujemy miłosierdzia,
- i że jedynie Boża miłość może nas podnieść.

Za każdym razem, gdy chrześcijanin zgina kolana w liturgii, niebo dotyka ziemi.



I być może w świecie, który zapomniał, jak adorować, jednym z najbardziej rewolucyjnych świadectw pozostaje wciąż to samo:

człowiek na kolanach przed Bogiem.